

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

P O Z N A Ń S K I E G O.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

N^o 297.

We Wtorek dnia 19. Grudnia.

1843.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 16. Grudnia.

Przybył: JO. General-Major i dowódzca 6. brygady obrony krajowej, Xiążę Wilhelm Radziwiłł, z Treuenbrietzen.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 13. Grudnia.

Decyzją JO. X. Namiestnika Królestwa Polskiego, w dniu 18. (30.) Listop. r. b. zapadła, szlachectwo dziedziczne nabyte przed ogłoszeniem prawa, PP. Alexandrowi Mieczysł. Zukowskiemu, h. Jastrzębiec, — i Winc. Czyżewskiemu, h. Drya, urodzonym w Królestwie Polskiem, obecnie zaś w Cesarstwie Rossyjskiem zamieszkałym, zatwierdzone zostało.

Dnia 7. z. m. w posiadłości swojej dziedzicznej w Czersku, przeniosła się do wieczności Barbara z Chrzczonowskich Pągowska, przeżywszy lat 69. — W Mszczonowie zakończył życie w dn. 21. z. m. Ign. Badurski, b. Major inwalidów b. wojska polsk., w wieku lat 73. Zawód wojskowy rozpoczął w roku 1786. — JW. Stanisław Hrabia Ossoliński, przeżywszy lat 83, przeniósł się d. 9. b. m. do wieczności, w Radziejowicach, dobrach dziedzicznych swego zięcia, Józefa Hr. Krasińskiego, b. Senatora Kasztelana.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 10. Grudnia.

Onegdaj dawał posel angielski wielki dyplomatyczny wieczór, na którym też Xiążę Oettingen Wallerstein był obecny. Xiążę ten już miał powrócić do Monachium. Wypadki missyi jego nie są jeszcze znajome, zdaje się jednak, że gabinet Londyński i Paryski rządowi greckiemu pomoc swoją w celu ustalenia odpowiedniej duchowi greckiemu konstytucyi przyrzekły.

Gdy Xiążę Bordeaux do Anglii przybywał, głosili jego stronnicy, że tam przez lat kilka bawić będzie. Później powiadano, że tylko trzy miesiące w Londynie spędzi. W ostatnich czasach sądzono, że Xiążę tylko do dnia 15. Grudnia tamże przebywać będzie a teraz nareszcie przebakują, że już dnia jutrzejszego stamtąd odjedzie. Ten tak przyspieszony wyjazd w następujący tłómaczą sposób: Jak wiadomo, Xżę Bordeaux właśnie przybył do Londynu w chwili, gdy Królowa Wiktorya w celu odwiedzenia Sir R. Peela do Drayton-Manor wyjeżdżała; obecnie po powrocie Królowej do Windsoru, według pogłoski, Xięciu Bordeaux z daleka znadano, że obecność jego dworowi nie jest bardzo przyjemną; Xiążę więc, straciwszy wszelką nadzieję, iż urzędownie na dworze przedstawionym zostanie, sądził, że wśród takich okoliczności dłuższy pobyt jego w Londynie tylko niekorzystne na stronników jego wywrze wrażenie. Wszakże jeszcze ostatnimi czasy Mar-

kiz Larochejacquelin do Londynu się puścił, aby tam Xieciu Bordeaux złożyć uszanowanie swoje.

Ktokolwiek z polityką Francji choć powierzone tylko obeznany, łatwo pojmie, że rząd do mniemanej prośby Królowej Izabelli II. o interwencję francuską się nie przychylił; przecież Królowa Krystyna ciągle na Króla nalega, aby przynajmniej korpus obserwacyjny nad Pirenejami ściągnąć kazał, któryby na przypadek ostateczności w granice Hiszpanii wejść mógł.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 9. Grudnia.

Zdaje się, że w Anglii stopniowo jednak tego nabywają przekonania, iż niepodobieństwem odtąd rządzić Irlandyą, jakby krajem podbitym; dla tego też Times, oceniająca najlepiej stosunki kraju, zmieniła swój ton, tłómacząc się łagodniej pod względem ruchu w Irlandyi i wyznając, że wielkie istotnie w administracyi tego kraju zachodziły nadużycia. Być może, że i rząd poznawszy się na konieczności, w środkach swoich nieco do życzeń Repealu się skłoni.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dn. 3. Grudnia.

Mowa miana przez Pana Olozagę na dzisiejszym posiedzeniu kongressu brzmi w treści jak następuje:

»Nie będę ja się, rzekł, sprzeciwiał wnioskowi o adres do J. K. Mości. Ale powstrzymać się nie mogę, iżbym się nie odezwał, zwłaszcza, że to na korzyść i dobro kraju i w taki sposób uczynić mogę, który na niniejszą kwestyą światło jakieś rzuci. O właściwej kwestyi mało tylko powiem, zachowując sobie na czas późniejszy wyjaśnienie wszystkiego, co wypadek ten poprzedziło.« Tu wyluszczył okoliczności, które zaszły przed mianowaniem go na nauczyciela Królowej. »W całym ciągu mej służby, powiada dalej, wystawiałem zawsze J. K. Mości, że Królowa chcąc rządzić konstytucyjnie, w rzeczach politycznych tylko odpowiedzialnym doradcą korony ucha dawać powinna. Nauki takowe wywołały pomiędzy służbą palacową antypatyą przeciwko mnie, która się codziennie wzmaciała. Kiedy mię nadto do zarządu spraw publicznych powołano, antypatya i nienawiść żadnych już granic nie miała: wszystkim moim usiłowaniom ku utworzeniu jednolitego gabinetu stawiano silny opór tak jawnie jak potajemnie. Przyszło do tego, żem zapowiedzieć musiał, iż każdego, któryby w palacu o rzeczach politycznych gadał, z tegoż wydalę, i pogrózkę tę, która mi tyle nienawiści i nieprzyjaźni zrodziła,

byłbym niezawodnie do skutku przywiódł. Nie Królowa, ale osoby, co J. K. Mość otaczały, objawiały największą ku mnie nieprzyjaźń. Zaraz w dniu mianowania mnie na Prezesa ministerstwa usłyszałem z zadumieniem oświadczenie J. K. Mości, że gabinet mój natychmiast utworzyć muszę, bo inaczej ktoś innyby go utworzył. Tym kimsiś innym był Generał Narwaez, który z opozycją swoją nawet utworzenia gabinetu nie czekał, tak dalece niechętnym okiem patrzano w palacu na ministerium, którym uorganizować chciał. W obec takowych trudności mógłbym być powrócić do życia prywatnego, przewidziałem, że umiarkowani namiętną rozpoczną opozycyą; ale sprawę narodu wyżej cenilem aniżeli spokojność moją. Mógłbym tysiąc przykładów przytoczyć na dowód niechęci ku mnie; jednem niechaj wystarczy. W dniu, kiedy w Madrycie niespokojności wybuchły, obiadować miałem z kolegami u Królowej w Prado. Potem odwołano ten wyjazd; a nam dano znać, że u Królowej w palacu obiadować mamy. Skorośmy tam przybyli, udali dworzanie, że rozkaz Królowej źle zrozumiano, i sama Królowa J. M. uwieść się dała do oświadczenia, że obiadu nie będzie. Ale przypadkiem wydała się mylność odwołania, a obiad, który potem zastąpiono, był wyborny i nie mógł być na prędce zgotowany. Są to drobnostki, ale wykazują one aż do najmniejszych szczegółów duch panujący na dworze Królowej. Przechodząc teraz do rzeczy poważnych oświadczyć muszę, że wybór Prezesa kongressowego był w oczach moich rzeczą nader ważną. Gabinet progressowy nie mógł pracować z Izłą, której nieprzyjazne usposobienie reprezentuje jej Prezes. Dla tego też i ministerium miało prawo domagać się rozwiązania Kortezów.«

Tu przeszedł mówca do wypadków z d. 28. Głos jego zmienił się nagle i zdradzał najżywsze wzruszenie. Po kilkakroć przestawać musiał, iżby przerywały potok słów jego. Wzywał Nieba na świadectwo swęj niewinności, zaręczał niezmiennie swoje uszanowanie przed godnością królewską, i oszczerstwo swych nieprzyjaciół, których zamiary przewiduje i w sprawie narodu odeprzeć chciał, silnie odparł. W chwili, kiedy przeciw tym obwinieniom z największym protestował zapalem; zamknął Prezes posiedzenie. Jutro kontynuować będzie P. Olozaga obronę swoją.

By zajścia, które tu miały miejsce w ostatnich dniach ile możności wprowadziłem wykazać światło, wracam się do wypadków wczorajsze-

go posiedzenia. Obadwaj exministrowie Luzuriaga i Cantero, którzy wszelkimi sposobami wzięcie się Olozagi usprawiedliwić chcieli, oświadczyli, iż zaszła wprawdzie między nimi rozmowa dotycząca się rozwiązania Korteżów, oni wszakże nie tylko że nie udzielili P. Olozadze polecenia i prawa wygotowania dekretu, ale owszem, dowiedziawszy się d. 29., iż on wieczorem dnia poprzedzającego dekret ten podpisał, w takie podziwienie i wprawieni byli, iż oświadczyli przyjaciółom swoim, iż w tém żądniej nie ma myśli. Generała Serrano uwolnił Olozaga sam od wszelkiego udziału w dekreście tym. Przeciwnie P. Luzuriaga i Cantero uważali się, iż nie przypuszczono ich do narad odbytych dnia 29., dotyczących się wyrzucenia Olozagi z urzędu jego, a to tém bardziej, iż oni wtenczas byli jeszcze prawnymi radcami korony. P. Olozaga punktowi temu tém większą dodał ważności utrzymując, iż prezydent kongressu bynajmniej nie ma prawa, udzielać koronie jakiegóż rady pod względem zmiany ministrów. P. Olozaga, jak się zda z tego, zapomniał, iż jako pojedynczy deputowany rościł sobie prawo wezwania ówczesnego regenta w nader dobitnych wyrazach, by oddalił od siebie pewnych ministrów i inne jeszcze osoby. — P. Olozaga mówił wczoraj z przyciskiem o nieskazitelną swą sławę; sądził, iż nigdy krajowi swemu większej nie uczynił przysługi, jak w obecnych stosunkach. Nie domagał się żadnej litości, bo stanowisko jego jak mówił, nader jest szczęśliwe. Liczne oklaski towarzyszyły słowom tym. General Serrano oświadczył, iż uważa koalicję ministeryalną za niepodobną, i za stosowne tylko ministeryum z samych umiarkowanych lub samych postępowych. Ze zaś niechwycono się rady jego, zażądał dymisji, i wstępuje w szereg dawnych swych przyjaciół, postępowych, z którymi walczyć będzie przeciw dawnym swoim nieprzyjaciółom. To odstąpienie Serrana od koalicji wielkie zrobiło wrażenie. Z resztą stanowiska, jakie na teraz zajmuje Olozaga, nikt mu niepozazdrości. W całej Hiszpanii — z pewnością mówić to mogę, zaledwie jeden znalazłby się człowiek, który go szanuje i dobrze mu życzy. Dążność tylko jego upokorzenia tronu zjednała mu chwilowo przyjaciół, i to tych, którzy właśnie przed ośmiu dniami oburzenie przeciw niemu wywołali z powodu ogłoszenia jego mającego na celu utrzymanie spokojności. Z tymi związkowymi sądzi się być dość mocnym, by wypowiedzieć krajowi wojnę domową. «Skoro rozpoczną się kroki nieprzyjacielskie,» wyrzekł wczoraj, «nie-

chaj każdy na swe dąży stanowisko; na ładunkach do broni zbywać nie będzie.» W tejże samej myśli i drudzy deputowani grozili nowym pierwszym Wrześniem. Zda się jednakże, iż nie zwrócili oni uwagi na to, iż, jeśli rewolucja wrześniowa z r. 1840. się udała, stało się to li tylko dla tego, iż generał, którego łaska regentki postawiła na czele armii, zapominając o obowiązkach wdzięczności i honoru, z powstaniem wspólną miał sprawę. Obecnie armia nie zależy od jednego pojedynczego generała, a między generałami dowodzącymi z trudnością znalazłby się zdrajca.

Wieczorem. — Posiedzenie kongressowe dzisiejsze znów tak burzliwe było, iż trudno mi w chwili obecnej dać prawdziwe onego wyobrażenie. Skoro Olozaga przybył, z galerii napelnionej ludem z najniższych klas odezwały się okrzyki: niech żyje Olozaga, gdy przeciwnie z trybun prywatnych krzyczano, precz z nim! Kongress postanowił, iż byli Ministrowie mają mieć prawo debatowania nad wiadomym dokumentem, nie mogą być jednak uznani za deputowanych. Następnie zrobiono wnioski, by kongres wysłał poselstwo do Królowej z wynurzeniem żalu z powodu zajścia, które miało miejsce d. 28. wieczorem w pałacu. Przy tej sposobności Olozaga zabrał głos, przechodził różne szczegóły, o których jutro pisać będę.

Z Paryża, dnia 9. Grudnia.

Dziennik Sporów obstał przy tém, iż P. Olozaga ordynans dotyczący się rozwiązania Korteżów ułożył bez wiedzy i współnictwa Rady Stanu. Dzisiaj nawet dziennik tenże kładzie w usta P. Luzuriagi skargę, «iż P. Olozaga nie wezwał kolegów swoich do naradzenia się względem rozwiązania Stanów», kiedy wspomniany mąż przeciwnie wyraźnie w kongressie oświadczył, iż on sam i wszyscy koledzy jego niezawisłe udział mieli w sprawie tej. Otóż słowa P. Luzuriagi, które żadnej nie zawierają niezrozumiałości: «Jako ludzie honorowi pełni uczuć rycerskich, nie możemy, ja i koledzy moi się zapierać, nie będziemy zapierać i nie zapieramy, iż mieliśmy udział w ułożeniu dekretu, który Najjaśniejszej Pani w sprawie rozwiązania Korteżów przedłożonym być miał.» Pan Luzuriaga dodaje do tego, iż on i drudzy Ministrowie nie byli przez P. Olozagę szczegółowo zawiadomieni o tém, iż on ordynans ten Królowej d. 28. do podpisania przedłożyć chce, i że o tém dopiero dnia następnego się dowiedzieli, niechce on wszakże zamilczenia okoliczności tej wystawić jako powód skargi na P. Olozagę, owszem zdaje się, iż to uważa za coś

przypadkowego i obojętnego. »Podpis ordynansu, mówi on, był nam okazany dnia 29. w chwili kiedyśmy się chcieli zgromadzić u Prezydenta Rady w celu naradzenia się gabinetowego, zapewniam wszakże na mój honor, iż przy sposobności tej nie było mowy o żadnym nadzwyczajnym wypadku, któryby towarzyszył czynności owej, inaczej bowiem nie byłbym obecnym Radzie gabinetowej, która zaraz potem odbyć się miała.« P. Luzuriaga najbardziej na to się żali, że ani jego ani kolegów jego nie wezwano do palacu, gdy o to szło, aby zdrożności, o które Pana Olozagę obwiniają, udowodnić i względem postępowania, jakiegoby przeciw niemu użyć wypadało, razem z nimi się naradzać. Jakoż w istocie okoliczność ta podaje oręż w ręce przeciwnikom rządu. W Madrycie ciągle wielkie się objawia wzburzenie i lud za Panem Olozagę ujmować się zaczyna.

Z dnia 10. Grudnia.

Dzisiaj odebraliśmy tu listy i gazety z Madrytu sięgające do d. 4. m. b. Nowiny, które one obejmują, nie są bynajmniej pomyślne. Wszakże usiłowania Pana Gonzalez Bravo aby utworzyć gabinet, były dotychczas nadaremne, kiedy wśród obecnego wzburzenia nikt się nie chce obarczać odpowiedzialnością. Generałowie Narvaez i Concha wszelką stracili popularność. — Wieczorem dnia 3. ścierano się na ulicach Madrytu. Spiknione pod Puerta del Sol pospólstwo krzycząc na całe gardło, domagało się śmierci Narvaeza i przywrócenia Espartery, a gdy wojsko przeciw niemu wykomenderowano, wiele osób raniono a dwie zostały zabite. Wśród takowego umysłów usposobienia mowa obrotowa Olozagi 4. m. b. zapewne oleju do płomieni dolala. — Telegraf dzisiaj milczy.

N i e m c y.

Z Monachium, dn. 4. Grudnia.

Posel Cesarza Jmci Austr. przy dworze tułtejszym, Hr. Senfft-Pilsach, upraszał wczoraj w imieniu Arcy Księcia Albrechta o rękę Księżniczki bawarskiej Hildegardy. — (Arcyksiążę Albrecht, syn Arcy-Księcia Karola, stryja cesarskiego, urodził się 3. Sierpnia 1817.; Królowa zaś Hildegarda, córka panującego Króla Ludwika, urodz. się 10. Czerwca 1825.)

Z Frankfortu n. M., dnia 12. Grudnia.

(Gaz. Düsseldorf.) — Od dnia wczorajszego krąży tu pogłoski wywołane przez doniesienia prywatne z Monachium, stósownie do których tamże bunt wojskowy wybuchnął, który wszelako wkrótce przez łagodne środki przytłumić umiano. Słychać bowiem, że pułk kirysyerów tam załogą stojący nieprzyzwolonym spo-

sobem podwyższenia żołdu się domagał, opierając tę pretensję na obecnej drogocie wszelkich potrzeb życia, oraz na dawniejszym etacie żołdu. Na faktyczną demonstracyę, zmierzającą do uwięzienia hersztów spisku, pułk cały w koszarach swoich niedwuznaczny objawił zamiar stawienia oporu. Nie przyszło jednak do ostateczności, kiedy dostojnemu szefowi tego pułku, Xięciu Karolowi, bratu Króla, się udało, przez łagodne napomnienie i stósowne obietnice rozjątrzone umysły uspokoić i do karności przywieść.

Z Lubeki, dnia 12. Grudnia.

Wczorajszego wieczora mieliśmy tu znowu zgiełk na ulicy. Najbliższym powodem do tego był Vivat dany synowi antykwarza Carstena, którego wczoraj wypuszczono z więzienia, gdzie za napisanie jakiegoś paszkwilu przez 12 tygodni był siedział. Od domu jego wyszła gromada rzemieślników, majtków i chłopaków, śpiewając i chałasując po ulicach, jako też dając oznaki zadowolenienia lub nieukontentowania z pewnych osób. Okien i latarni nie naruszono wcale. Władze poczyniły środki zaradcze, z kąd poszło, że w niektórych miejscach przyjęły tych wichrzycieli znaczne oddziały wojska z ostrymi ładunkami. Jeden oficer nawet, na którego kamieniami rzucać zaczęto, musiał kazać dać ognia. Młodemu jakiemuś człowiekowi, który się w tłumie tym znajdował, przestrelono nogę, a rzemieślnika raniono w ramię. Zaraz potem rozbiegła się halastra, a o godzinie 10. było już miasto całkiem spokojne. Kilka osób aresztowano, i spodziewać się należy surowego ukarania winowajców.

S z w a j c a r y a.

Z Luzerny. — Nuncyusz Apostolski do Miasta Sejmu skargę podał przeciw wysłemu w drukarni Jenni'ego w Bernie dziełu: »Zum Himmel schreiende Geschichte der Pabste,« przez Sebastjana Ammana. Miasto Sejmu już stósowne poczyniło kroki i Regencyi Beznuskiej poleciło, rzeczonoego autora sądownie ścigać i ukarać.

W ł o c h y.

Z Rzymu, dn. 30. Listopada.

Nowo komponowaną operę Xięcia Józefa Poniatowskiego pod tyt. Bonifacio di Geremei, onegdaj w teatrze Argentini po raz pierwszy przedstawiano. Publiczność, (cała szlachta rzymska (il fior della Nobiltà romana) była obecną) przyjęła tę operę z wielkimi oklaskami i często komponistę wywoływała. Podobne uniesienie panowało wczoraj na drugim przedstawieniu tej opery.

Z Bronty (u stóp góry Etny), d. 25. Listop.

Stoję właśnie na trzęsącej się ziemi i mam okropne przed sobą widowisko. Góra roz-
tworzyła się na północno zachodniej stronie i
wyrzuca z siebie strumienie wszystko pustoszą-
cej lawy. Od dnia 17. trwa ciągle trzęsienie
ziemi. Lawa, zapelniając doliny i parowy,
zalała już przestrzeń wynoszącą przeszło 16
mil włoskich. W szerz rozciąga się na pół
mili i posuwa się co godzina na 36 do 40 stóp;
wysokość zaś jej, tworząca prostopadłą górę
ognistej masy sięga 30 do 50 stóp. Z po-
czątku upływała ta lawa 8 mil w 24 godzinach.
Bronte było zagrożone, ale potem zwrócił się
ten potok bardziej ku południowi. Biedni mie-
szkańcy, których mieszkaniom spustoszenie za-
groża, usiłują napływ lawy wstrzymać murami
i groblami, ale ręka ludzka nic tam nie wskura,
potok ognisty suwa się majestatycznie przez
wzgórza i doliny; tylko przypadkowe tamy na-
turalne odwieść go mogą, i takim to winno
Bronte swoje ocalenie. Trakt prowadzący z
Ademo do Bronty i Randazzo zalany już lawą,
a teraz zatoczyła się już w dolinę rzeki Simeto,
gdzie niezmierną wyrządza szkodę. Wyrzu-
canie jeszcze się nie skończyło, trzęsienie trwa
jeszcze ciągle, a do tego jeszcze leje deszcz
strumieniami: pomimo to leżą nieszczęśliwi mie-
szkańcy pod lichymi namiotami i budami na
gołej mokrej ziemi. Kto płynącej lawy nigdy
nie widział, ten sobie widowiska tego na żaden
sposób wyobrazić nie potrafi.

Rozmaite wiadomości.

(Nadesłano.)

Milo jest dla ziomka wracającego z kilkole-
tniej wędrówki zagranicznej widzieć, jak prze-
mysł i handel, będący dotąd oddzielnie w rę-
ku cudzoziemców, zaczyna także między ro-
dakami wzrastać. Dawniej, niewiem, czy
było w Poznaniu kilka handłów chrześcijańskich,
teraz już doliczyć się ich do kilkudziesięciu nie
trudno — księgarzni najwazniejszego szcze-
pu przemysłowego, chwycili się nie już ludzie i-
dący li za zyskiem materyalnym, nie dbający
zwykle o wzrost literatury, ale raczej tacy, kto-
rzy radziby widzieli ją na najwyższym stopniu
doskonałości, którzy przeto ludzi poświęcają-
cych się oświacie ojczystej zachęcają. Oby tyl-
ko prace ostatnich i nakłady pierwszych nie
przebrzmiały bez oddźwięku w sercach, bys-
my korzystali z ich pracy, a mniej idąc za ob-
czyzną więcej pracowali około niwy ojczystej.
O jak to miło sercu pocziwemu widzieć, gdy

przesady, jedno po drugim znikają, i gdy pra-
ca, jedyny człowieka zaszczyt, zakwita. Lecz
i inne przemysłu gałęzie, z których sami tylko
cudzoziemcy odnosili korzyści, przechodzą w
ręce rodaków, którzy dziś już co do wyboru
towarów, gustu isddz mogą w zawody ze za-
granicą. Dosyć jest wyliczyć tu handel Ka-
mienńskiego, Kozłowskiego, Liszkow-
skiego. — Od nas zawisło powstające te do-
my podnieść i zrzucić z siebie raz już zgubny
nalóg zapatrywania się na obcych.

Przyjaciel prawdy.

Źródła do dziejów polskich.

(z Tyg. Pet.)

Wydawane przez Michała Grabowskiego i Ale-
xandra Przeddzieckiego. Tom pierwszy. Wy-
danie Adama Zawadzkiego. Wilno, nakładem
i drukiem Józefa Zawadzkiego, 1843. 8. stro-
nic VII, 233 z rejestrem.

Zapowiedzenie uprzednie, w Tygodniku Pe-
tersburskim, tego arcyważnego zbioru zaczyna
spełniać się; dzięki czcigodnym mężom, którzy
badania i odkrycia swoje nie dla siebie samych
zachowują, których praca, nakład i staranność
gorliwa, wydobywają z cienia niewiedomości
pamiątki historyczne zbogacając przypomnienia
przeszłości i podają rękę pomocniczą dziejo-
pisom. Dalby Bóg wytrwanie, powodzenie
i zachętę imionom na czele tych pomników bę-
dącym. Takowe dzieło wydać może pożytki
nieporachowane dla dziejopisa, dyplomatyka,
młodnika uczoności i prawdy; a niema gałęzi
uauk któraby z historyi niekorzystała, tak jej
wyświecenie na dobro ogólne wpływa; wdzię-
czność więc powszechna się należy badaczom
dziejów. Niepowiedziałbym tego gdybym pi-
sał w innym języku, bo to rzecz indziej aż
nadto wiadoma; ale u nas, gdzie zamilowanie
dziejów ojczystych, jako ktoś powiedział nie-
dawno, wybornie sobie chrapało na obie uszy,
nie będzie to za nadto powiedzianem.

Robiąc uwagi nad pismem w mowie będą-
cem, nasamprzód sobie przypomnieć winniśmy
że wszelka zbieranina w kraju, jakim jest nasz,
niemoże pójść z razu, tak jak z płatka; bo tu
ile zręczność, traf szczęśliwy i okoliczności
posłużą, o tyle bogactwa dzieła urosć mogą.
Zkądinąd ani dobór pism rzadkich, ani ważność
ich nie mają stanowić wyłącznej zalety pracy;
trzeba wszystko mieścić co się wydobędzie,
choć by wedle nas i pozoru nie wielkiego było
w histocznym względzie; gdyż może się znaleźć
rzecz wysokiej ceny w zawodzie innego literata,

albo kto inny wykryje fakt historyczny tam, gdzie wiele oczu żadnego niedostrzegły.

Pieczeni należy opisać starannie, jakie się tylko natrafia, dobrze nawet byłoby, żeby ważniejsze przynajmniej, a temi są staré daty, poczynawszy od końca wieku XV. w górę idąc, żeby, mówię, wyrytowane były, jakie widzimy przy zbiorze praw Hr. Tyt. Działyńskiego.

Zejdźmyż teraz do szczególnych postrzeżeń w krócie.

Układ systematyczny dzieła stanowią pięć oddziałów: Pamiętniki, Akta, Listy, Dyplomata i Mieszaniny. Lecz istotne i potrzebne dla każdego badacza byłyby tylko dwa oddziały: 1) Pamiętniki i Mieszaniny; ponieważ w pierwszych jest szkic historyczny, czyli rzeczy dziejących się pod różnemi datami opowiadanie, a do rzędu drugich wchodzi urywki i świadectwa rozlicznój, często niepewnej daty lub postaci, nawet pomysły i poczya. 2) Lecz Akta, Listy, Dyplomata powinny iść w jednym rzędzie nieprzerwanym porządkiem lat biegu, czyli chronologicznym. Ponieważ czy kto chce urywkowie czego poszukać, czy ciągle faktów następstwo śledzić, słowem w każdym tych pism użyciu, musi iść po nici czasu, wzięwszy książkę w ręce; lecz gdy w niej z oddziału do oddziału przesłakiwać musi, utrudzenia dozna, znudzi się przewracaniem kart, w końcu może co i prześlepieć ważnego. Ktokolwiek tylko pracował nad historią, przyzna mi w tém słusność. Praca ta ma w sobie ten móżół, że chcąc często-kroć jeden fakt wyświecić, jedną książkę napisać, trzeba secinę przejrzeć z uwagą tranzaktów, trzeba sto książek przerzucić. A jakże temu sprostać, nie trzymając się drogi powszechniej w przyrodoznieniu, to jest biegiem czasu wytkniętej?

Daty powinny być dla każdego na pierwszy rzut oka zrozumiałe, żeby się nie nużyć ich dochodzeniem, niekiedy zawilem, zwłaszcza nie mając pod ręką dzieł pomocniczych. W Tomie niniejszym są w tej mierze opuszczenia, które prostujemy niżej na swoim miejscu.

Przypisy i objaśnienia niektóre położono ryziałem na końcu str. 18. — 20. i 208. — 218. W tym względzie przypomnijmy sobie co powiedział w wizerunkach (Tom XXIII, str. 59. w przypisie) jeden z najlepszych, najpracowitszych i najuczestniejszych krytyków naszego czasu. — Bo czy podobno biegać i szukać najkrótszego przypisku, warjanty, cytacy i t. d., pod numerami na końcu dzieła, rozrywać uwagę szukaniem i ślepieniem tej drobnostki, czasem wielce potrzebnej w momencie czytania tekstu. Nie mówię, żeby przydłuższym przypisom

i objaśnieniom nie zostawić na końcu książki miejsce, z powodu nie zajmowania niemi stronic w samym textcie, bo te się odczytują osobno jako dodatki.

Noty, postrzeżenia, objaśnienia i t. d. z pod pióra P. Mikołaja Malinowskiego wyszły, nie do życzenia nie zostawują. Mąż ten znany dobrze ze swej uczoności głębokiej, pamięci i niepospolitego talentu dziejopawczego; prawdziwie na podziękę tu zasługuje; gdyż w następnym ciągu dzieła przyrzekł, jak słyszeliśmy, jeszcze wyraźniejszą pomoc. Toby uam zapowiadało że Źródła do dziejów polskich, stanąć mogą w rzędzie najpierwszych pism swego rodzaju.

Ozdobność materyalna wydania jest rzeczy odpowiednia, ile tylko żądać można; chociaż format in 5to właściwszy byłby, ponieważ podobnych zbiorów najwięcej tak wydanych mamy, przeto w rzędzie na półkach bibliotecznych lepiejby przystawała książka; namet typograficzna oszczędność ma swoje korzyści we dwóch kolumnach, na in 4to drukując, za wzór byłoby można uzyć *Historica Russiae Monumenta Petropoli 1841*. Wydanie prawdziwie wyborne czcionkami P. Edwarda Pratz; za to nasze poprawnością celuje.

Wejrzymy w treść dzieła.

Oddział pierwszy: ma jeden artykuł: 1639 Dżarżusz drugi do wojska Zaporoskiego. Znany w zbiorze pamiętn. Niemcewicza, tu poprawny i pracowicie objaśniony. Ważność tego pisma historyczna byłaby jeszcze cenniejszą, gdyby nie było tak skróconym sposobem oddane.

Oddział II. Akta: ma 4 artykuły, wszystkie ciekawe pod względem historycznym lat datom odpowiednich 1580 — 1665.

Oddział III. Listy: zawiera ich 24 od 1578 — 1651; przypominają stósunki między znakomitemi osobami swego czasu i posługują do obyczajowego obrazu.

Oddział IV. Dyplomata: zawiera 18 artykułów. Stanowi całą ważność niniejszego dzieła: z wieku XIII. cztery dyplomata 1238 — 1280, mimo niewielkiej posługi historycznej, są drogiemi pamiątkami swego czasu; szczegółowy dziejopis może z nich korzyść niejaka wydobyć. — Z wieku XIV. dziewięć: 1) Bulla Jana XXII. Papieża: dla dziejopisu Inflant nie bez pożytku. 2) Nadanie przez Króla Kazimierza W. prawa teutońskiego, wsiom, posiadany przez prywatną osobę, należy do najpierwszego. ile wiem, przykładu w tej mierze. 3) Nadanie przez Alexandra Korjatowicza mły-

na XX. Dominikanom Smotryckim, 1375. roku, jest dowodem że ten Xiążę władał Podolem jeszcze w tej epoce, o czém skąd inąd nie wiedzieliśmy. 4) Nadanie przez Króla Polskiego Ludwika, miasteczek, swoim urzędnikom w r. 1377., nie wiele ma interesu historycznego. 5) Nadanie przez W. X. L. Witolda gruntów na zasiedlenie Bazylemu Karaczewskiemu poświadcza, że już w r. 1383., panowanie na Podolu Korjałowiczów ustało, a przeszło w ręce Kiejstuta, i jego synu dzierzał: fakt wcale nowy do historyi Witolda. 6) Nadanie przez Króla Władysława Jagiełłę Ostroga Xięciu Fiedorowi Daniłowiczowi, czyli potwierdzenie Lubartowego nadania, znajome z Metryk Litew. Liber Inscript. II fol. 4. (u mnie kopia) ma datę 1386., 4. Listopada w Łucku. Dotąd Króla, widać, ścigały niepokoje w Litwie wszczęte zwłaszcza na Rusi. 7) Nadanie przez Króla Władysława Jagiełłę Horodnicy TX. Dominikanom Łuckim, niewielkiej wartości historycznej; tylko o bytności Króla w Łucku, w lecie, r. 1390. świadczy. 8) Nadanie przez W. X. Witolda młyna tymże bydź może dowodem, obok poprzedniego, jak Łuck przechodził do władania między bracią. 9) Nadanie przez Królową Jadwigę Ostroga Xięciu Fiedorowi Daniłowiczowi, prosto bez wymienienia, ani Lubartowskiego, ani Jagiellowego nadania, a to jeszcze w r. 1393. (6. Listopada) zasługuje na uwagę dziejopisa polskiego niemalą. — Z wieku XV. pięć: 1) Nadanie przez Króla Wład. Jagiełłę wsi Uścia, na Podolu, Piotrowi Kaczorek, podobnego znaczenia dla dziejopisa, jak wyżej 7 i 8). — 2) Nadanie przez Xiążęcia Swidrygellę wsi Subrowie (Subrowce) XX. Dominikanom Kamienieckim, ważny fakt przypomina: mianowicie że Xiążę ten po swoim powrocie z Pruss, nie miał wraz odjętego sobie Podola, a zatem wracał do kraju z nadzieją zostania przy swoich posiadłościach. Szkoda, że co do dnia nieczytelna, tylko rok 1405. i to bez miejsca, nawet świadkowie są osobami małego znaczenia, stąd wniosek że może z Pruss przesłał ten dar XX. Dominikanom skrycie mu do emigracyi pomagającym. 3) Nadanie przez Kr. Wład. Jagiełłę, wsi Sokał Tomkowi z Komornik, 1406. r., świadczy, że już w tej epoce Król sam Podolem władał. 4) Nadanie Króla Wład. Jagiełły wsiów na Podolu Fredrowiz Pleaszowic, przekonywa o dzierzeniu jeszcze przez Króla tej prowincyi, oraz jest dowodem że po odciągnięciu z wojskiem do oblężenia Malborka, jeszcze (12. Listopada) Król obozem leżał w Prussach za rzeką Ossą, będąc w iściu ku granicy

polskiej: fakt niemałego znaczenia. 5) Nadanie przez W. X. L. Witolda, wsiów na Wołyniu, Xiężnej Hance (Annie) Ostrogskiej, nie wiele ma znaczenia historycznego. Jest to przekład polski z ruskiego. Oddział Mieszaniny ma artykułów pięć: — 1 — 4) do obyczajów XVII. wieku i stosunków familijnych skreślenia posługują, do historyi nie wiele. 5) Olkienicka potyczka, Onufrego Korytyńskiego. Niebogata na fakta historyczne, któreby cennosc miały. Jednakże obroty Sapiehów pod ostatnie lata panowania Króla Jana III., dobrze skreślone choć ogółowie. Napad zbójców Sapieżyńskich na Ogińskiego i Pecieja, także odjęcie komendy Hetmanowi Sapiezie pod Ławnem (nieдалеко Grodna) wyraźniej jak gdzie indziej skreślone. Wiersz dość się czytać pozwalający, choć opowiadanie zwięzłe, ale nie poetyczne; praca nad wierszowaniem stracona marniuteńko. Mam w rękopiśmie inne poematu téjże treści pod tytułem: »Opisanie Olkienickiej Pharsalii, roku 1700. 9bra 9. — 11. dnia. Pospolite ruszenie nazad powracające z pod Olkienik w r. 1700. 9bra 12. dnia Polski Apollo wita. Poczyną się od wierzy:

»Wojnę głosze, lecz nie tę co Turckie Luny
Polskiego Orła szczytnie zrażały pioruny,
Ani tę co tryumfy z Turków odbierała
Oczyzna, gdy zbrozzone krwią karki deptała ...»

Kończy się

»Poniecham z téj przegranej pochopu dalszego,
Pierwszej impetycyi umysłu waszego;
Bo wole entuzjazm zatrzymać spokojny
Niż z téj zwady domowe opisywać wojny ...»

Wierszy 1344, słabego wprowadzie pióra i słabszej jeszcze poetyczności, ale bogaty zasób faktów historycznych, bezstronnie powiedzianych, nawet z kądinąd nieznanym. Autor niewymieniony, domyslać się przychodzi, że Podczaszyc, o którym P. Hr. Alex. Przędziecki nam doniósł w dziele: Podole i Wołyn, T. I. str. 94 i którego rękopisma zawierające akta, mowy, listy, wiersze i ucinki odnoszące się do tej wojny domowej, znajduwać się mają w bibliotece czarno-ostrowskiej, na Podolu. Teodor Narbutt.

D. 25. Października 1843. roku.

Więzienie dłużników w Anglii. — W więzieniu dłużników Queens-Bech w Londynie, umarł niedawno po jednasto-letniem uwięzieniu zasłużony Meschek Rowley w 44tym roku życia na zupełną niemoc. W Anglii nie są wierzyciele tak jak we Francyi obowiązani, dawać dłużnikom swoim utrzymanie w więzieniu, ubożsi żyją więc tam kosztem majątniejszych. Rowley zaś był za dumny, żywić się

jałmużną i umarł z głodu. — Mąż ten, który tysiącom braci swoich życie uratował, który swoim nader sztucznym wynalazkiem, zapalaniu się gazu w kopalniach węgla tamę położył, mąż ten ozdobiony za te dobrodziejstwa dla całego człowieczeństwa dwoma złotymi medalami, łącząc wiele na umiejętne poszukiwania w swoim zawodzie, zapadł nieszczęśliwie w długi. Wieleż mu dawano w nagrodę za te zasługi o kolo całej ludzkości? Oto pół penny (3 gr. p.) na dni cztery.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad pozostałością zmarłego na dniu 11. Września r. 1842 w Chwałkowie, ptu Szremskiego, dzierzawcy Łukasza Wołłowicza, i nad pozostałością zmarłej na dniu 12. Października roku 1842. w tém samym miejscu Maryi Magdaleny Wołłowiczowej, córki tegoż, został dziś process spadkowo-likwidacyjny otworzony. Termin do podania wszystkich pretensyj został na dzień 24. Lutego 1844. r. o godz. 10. przed południem przed Ur. Schüler Referendaryuszem w Izbie stron tutejszego Sądu wyznaczony.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie za utracającego prawo pierwszeństwa jakiegoś miał uznany, iż pretensją swoją li do tego odesłany, coby się po zaspokojeniu zgłoszonych wierzycieli pozostało.


Poznań, dnia 29. Października 1843.

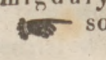
Król. Pruski Sąd Nad-ziemiański.
Wydziału I.

L. F. Podgórski z Berlina, w Wrocławiu i Poznaniu

przy Wrocławskiej ulicy Nr 30. (lokal parterowy w domu) naprzeciw Hotelu Rzymskiego i Saskiego poleca swój dobrany skład najprzedszych ubiorów dla mężczyzn w słusznych ale stałych cenach

Magazyn gotowych ubiorów Teodora Müller z Berlina jest ulica Wrocławska w Hotelu de Saxe p. t.

 Świeże Strassburskie pasztety z wątrobek gęsich duże i małe, zupełnie świeże młode fultowe, najlepsze migdały w łupinach funt 5 sgr.,

 soczyste cytryny 13 sztuk za 7½ sgr.,
" apalcyny 13 sztuk za 12 sgr.,
duże świeże śliwki katarz. funt 5½ sgr.,
najlepsze zdrowe Hiszpańskie winogrona (nie stęchłe), z których grono jedno 2 funty waży, świeży Limburski ser śmietankowy sztuka 5 sgr., prawdziwe Moskieskie strączki cukrowe i świeże zielone pomarańcze otrzymał i poleca

Józef Ephraim: Wodna ulica Nr. 1.

Świeże Hollsztyńskie ostrzygi
cotylnko otrzymał Gustaw Bielefeld.

Sanownej budującej Publiczności donoszę najuniżeniej, iż się tu jako architekt mularski osiedliłem.

Poznań, dnia 14. Grudnia 1843.

Porucz. Schramke,
przy ulicy Półwsi Nr. 13.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunku wiatru w Poznaniu.

Od dnia 10. do 16. Grudnia.

Dzień.	Stan termometru		Stan barometru.	Wiatr.
	najniższy	najwyż.		
10. Grudn.	+ 0,8°	+ 1,7°	28 = 3,0	Północ. z.
11. "	— 2,1°	+ 0,3°	28 = 4,7	Poludn. z.
12. "	— 0,5°	+ 1,4°	28 = 3,8	dito
13. "	+ 1,2°	+ 3,2°	28 = 5,1	dito
14. "	— 0,6°	+ 2,7°	28 = 2,6	Zachodn.
15. "	+ 2,6°	+ 5,2°	27 = 10,0	dito
16. "	+ 3,8°	+ 4,2°	27 = 9,5	Polnoc. z.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 15. Grudnia 1843.	Sto- pa prC.	Na pr. kurant	
		papie- rami.	goto- wizna
Oblig. długu skarbowego . . .	3½	103½	102½
Prusko-ang. oblig. z r. 1830.	4	101½	—
Oblig. premii handlu morsk.	—	90	—
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej	3½	100½	—
Oblig. miasta Berlina	3½	101½	—
" " Gdańska w T.	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	101	—
" " W. X Poznańsk.	4	106	—
" " dito	3½	—	100½
" " Pruss. Wschod.	3½	—	103½
" " Pomorskie	3½	102	—
" " March. Elek. i N.	3½	101½	—
" " Szląskie	3½	101½	—
Frydrychsdory	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal. . .	—	11½	11½
Disconto	—	3	4

A k c j e

Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	—	160
Oblig. upierw. Berl.-Poczdams.	4	104½	103½
Drogi żel. Magd.-Lipskiej . . .	—	—	185
Oblig. upierw. Magd.-Lipskie . .	4	—	103½
Drogi żel. Berl.-Anhaltkiej . . .	—	—	144½
Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskie .	4	104½	103½
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld . .	5	—	67½
Oblig. upierw. Dyssel.-Elberf. .	4	95½	94½
Drogi żel. Renskiej	5	72½	71½
Oblig. upierw. Renskie	4	97	96½
Drogi żel. Berlińsko-Frankfort .	5	135	134
Oblig. upierw. Berl.-Frankfort .	4	104½	103½
Drogi żel. Górno-Szląskiej . . .	4	111	—
" " dito Lit. B.	—	106½	—
" " Berl.-Szcz. Lit. A i B. . . .	—	116½	115½
" " Magdeh.-Halberst	4	114	—

Ceny targowe

w mieście
POZNANIE.

	Dnia 15. Grudnia, 1843. r.	
	od	do
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszonicy szefel	1 23 —	1 24 —
Zyta . dt.	1 6 —	1 7 —
Jęczmienia dt.	— 25 —	— 26 —
Owsa . dt.	— 17 6 —	— 18 —
Tatarki dt.	1 3 —	1 4 —
Grochu . dt.	1 3 —	1 4 —
Ziemiaków dt.	— 11 —	— 11 6
Siana cetnar	— 23 —	— 24 —
Słomy kopa	5 7 —	5 15 —
Masła garniec	1 27 6	2 1 6